

Plastyka Sześciu

Był czas stanu wojennego. Sześciu świeżo upieczonych absolwentów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, wychowanków Stefana Gierowskiego i Rajmunda Ziemskiego, wchodziło w samodzielne życie. Wokół pejzaż z kosiakami i patrolami, zapelniające się octem i serem sklepy, a w telewizji mundury i bojkot. Co robić? Jak wyrazić ten czas w sztuce?

Na świecie tymczasem rodził się kolejny bunt wobec uładowanych i perfekcyjnych, ale nudnych informelów, opartów i popartów. W galeriach mnożyły się wystawy sztuki dzikiej, gwałtownej i niechlujnej. Nowa ekspresja: ostre kształty, zdecydowane kolory, pospieszne ujęcia. Wymarzona formuła, która pozwala przedstawić świat w zasięgu ręki. Świat, w którym wzniosłość sąsiaduje z draństwem; gdzie zalewem słów próbuje przykryć się rzeczywistość; gdzie wszyscy usiłują odwoływać się do historii. I gdzie jednak trzeba żyć.

Niedaleko Akademii mieści się Dziekanka. Tam właśnie szóstka malarzy znalazła azyl i schronienie. Tam, w 1982 roku, zawiązali „Grupę”. Następują indywidualne i wspólne wernisaże, happeningi i akcje. Malarstwu towarzyszą teksty poetyckie, manifesty, przekorne autokomentarze. Zapisy świadomości. „Grupa” wydaje własne pismo „Oj dobrze już”. Nie obowiązują tu żadne rygory i kanony artystyczne. Tylko ciągle poszukiwanie siebie wśród innych.

W obrazach i „papierach” dają wyraz swemu stosunkowi do świata. Wystarczy zestawić tytuły: „Zdicho skacze co noc z butelkami z benzyną”; „Czerwony autobus rusza w drogę dookoła świata”; „Naród patagoński przed główną trybuną”; „Kuku na muniu”; „16-letnia olbrzymka z Jastrzębia”; „Bieg czerwonych ludzi”. Malarstwo doraźne, interwencyjne. Choć zarazem wiele tu nawiązań do tradycji literackiej, plastycznej, a także historycznej i biblijnej.

Rzeczywistość polityczna tymczasem zmienia się powoli i rozsypuje. Szóstce malarzy przybywa wystaw indywidualnych i zbiorowych, krajowych i zagranicznych. Już w nowych warunkach politycznych, w ekspozycjach retrospektywnych poświęconych dekadzie lat osiemdziesiątych, twórczość „Grupy” wyróżnia się odrębnym widzeniem świata. Jest przekorna, przeciwstawia się solenności i świątobliwości. Czasem ociera się o bluźnierstwo.

Mijają lata. Wspólne działania z Dziekanki to już odległa przeszłość. Każdy z twórców, co oczywiste, pracuje dziś na własny rachunek. Ale więź duchowa pozostaje. Z tej więzi zrodziła się jubileuszowa wystawa w Zachęcie. Komisarz wystawy, Maryla Sitkowska przypomniała okres burzy i naporu w dziejach „Grupy”, a jej członkowie sami wybrali swoje najnowsze prace. I znowu tytuły: „Pregierz”; W. Strzemiński i Le Corbusier”; „Koniec wieku”; „Nosorożce”; „Pobieranie wody”; „Symbole w Suwałkach”. Inny świat, inna rzeczywistość, inne obrazy. Ale artyści ci sami — Ryszard Grzyb, Paweł Kowalewski, Jarosław Modzelewski, Włodzimierz Pawlak, Marek Sobczyk i Ryszard Woźniak. Mówią o sobie: jesteśmy jednym z najciekawszych zjawisk PRL-u w Rzeczypospolitej Polskiej. Chyba to prawda.

JERZY KWIATEK

„TRYBUNA”

9-10.1.93r